Rok VI. We Lwowie dnia 19. maja 1898. Nr. 20.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Z obecnej chwili.

»Kto sieje wiatr, zbiera burzę«. Sprawdza się to na liberalizmie, którego wszechwładne rządy w Europie skończą się zapewne niedługo po ich pięćdziesięcioletnim jubileuszu. Wolność, równość, postęp — chrześcijańskie, po wierze ze wszystkich najpiękniejsze hasła, jakie kiedykolwiek prowadziły ludzkość, w praktyce zarówno u ludzi 1793, jak i 1848 lub 71 okazały się czemś innem. Miliony ofiar na gilotynie, królobójstwa, zdeptanie ołtarzy i najstraszliwszy, najbezecniejszy z terroryzmów — to było spełnienie przysiąg braterstwa robionych przy słynnem majowem święcie na placu »Jeu de paumes«. Pół wieku później, te same hasła urzeczywistnione zostały przez słynne, »polityczne« morderstwa w Wiedniu, Lucernie i Rzymie, przez ściganie Jezuitów, Redemptorystów, Kapucynów wszędzie, gdzie tylko tryumfował sztandar »wolności«, przez obławy na katolików i księży w Badenii. Za naszej zaś już pamięci, owocem ich była — paryska komuna. Tak dalece pewnem jest, że najpiękniejsze hasła stają się czczemi formułkami tylko, gdy ich czyn nie popiera — że owszem w rękach przewrotnych przywódców ślepego i namiętnego tłumu zmienić się mogą w narzędzie śmierci i dla wolności, i dla postępu, i dla wszystkiego, co stanowi szczęście jednostek i ogółu.

I dlatego jeżeli się słyszy i czyta zestawienia, pełne lamentów i narzekań, pomiędzy rewolucyą liberalną 48 roku a zbrodniami komunistów paryskich lub socyalistycznemi dążeniami i rozruchami, trzeba odpowiedzieć na to, że pierwsza wobec drugich jest w stosunku przyczyny do skutków. Jest nią i w teoryi i w praktyce. Jak ów istny fetysz liberalizmu, słynna zasada Gournaya *»laissez faire, laissez aller«* w połączeniu ze zniesieniem wszelkich ochronnych szranków i środków, zabezpieczających od wyzysku handel, przemysł, rzemiosło i codzienną pracę, musiała na polu ekonomicznem doprowadzić do żydowskiego kapitalizmu i ruiny ogółu na korzyść jednostek, tak z drugiej strony wolność gorszenia i szkodzenia wprowadziła najstraszliwszy zamęt w pojęciach, teroryzowanie ogółu przez garść przedajnych i przewrotnych handlarzy opinią publiczną, wreszcie upadek moralny, na jaki patrzymy obecnie. Więc następstwem długoletnich rządów a właściwie orgii liberalizmu w Hiszpanii, stało się tak zupełne finansowe a co gorsze duchowe wyczerpanie i osłabienie tego pięknego kraju, że społeczeństwo, które za Napoleona samo jedno z takiem bohaterstwem stawiło mu czoło, złamało jego niezwyciężoną potęgę i wywalczyło sobie wolność, dziś, mimo dwudziestu lat moralnego odradzania się pod berłem obu Alfonsów, nie jest w stanie oprzeć się najeźdzcom i zjednoczyć do obrony. Włochy nie znające głodu ani podatków, doszły do tego, że rozruchy głodowe stały się tam równie normalnem i stałem zjawiskiem, jak głodowy tyfus i emigracya do Argentyny. Bogatej Francyi nie zdołały wprawdzie materyalnie zniszczyć rządy radykałów — ale odebrały jej wszelkie polityczne znaczenie, moralność, uczciwość, wstyd — zrobiły ją pośmiewiskiem narodów. A u nas...

Gdyby rozpatrzeć się w przyczynach ujemnych, nieraz groźnych objawów, które coraz bardziej dla społeczeństwa naszego w Galicyi, jak i dla całej Austryi stają się zmorą, gniotącą pierś, zanim się staną kiedyś kamieniem u szyi, ciągnącym w otchłań — nie trudno byłoby przekonać się, że one wszystkie są wprost następstwem ery centralistycznego liberalizmu, jej zarządzeń i reform. Ludowa szkoła duchem Dittesa i innych bezwyznaniowych półbogów przejęta, w niektórych krajach koronnych wprost zła, trująca młode umysły i serca, u nas w najlepszym razie niedość gruntująca je w dobrem a hartująca przeciw ujemnym wpływom. W gimnazyach wszechwładny szablon Stremayerowsko-Gautschowski, wychowujący maszyny, krępujący wszelką inicyatywę i wszelką próbę religijnego uświadomienia młodzieży, szpikujący mózgi jej matematyką i greką, ale niezdolny przygotować do czekających ją walk ducha.

Na uniwersytecie młodzież bez wyrobionych w szkole zasad, bez steru, bez wpływu i kierunku nauczycieli, instynktem zdrowym dochodzi nieraz do prawdy, nieraz jednak, częściej bodaj daje się pochwycić na lep niesumiennej agitacyi, lub zarazić moralną zgnilizną. Praca wyrobnicza, drobny przemysł i rzemiosło oddane na łaskę i niełaskę kapitalizmu — a dla warstw pracujących żadnej ochrony ani przed nędzą i głodem, ani przed zepsuciem, propagandą przewrotową i niewiarą... Wolność słowa stająca się nieustannie monopo-

lem złych i przewrotnych, najbardziej krzykliwych i najbardziej bezwzględnych, teroryzująca ogół, który czuje, że jest źle, chciałby zmiany warunków bytu i praw, ale nie śmie z tem się odezwać, bo się boi, bo nic i nikt go nie zabezpiecza przeciw napaści rewolwerowego a nawet i nierewolwerowego dziennika lub mowcy. I dzięki temu ustrojowi, który daje wolność działania złym a obezwładnia uczciwą ale bierną większość społeczeństwa — złe szerzy się jak ogień, garść agitatorów zatruwa wciąż z wszelką swobodą serca młodzieży i prostaczków, tłumy buntuje się przeciw księdzu i zrujnowanemu szlachcicowi aby przypadkiem nie przyszło im na myśl, że ich krwawica idzie wzbogacać żydowskiego szynkarza, handlarza, lichwiarza i bankiera. Wszyscy to widzą, czują, boleją nad złem co jest i gorszem złem, które grozi, ale gdy ktoś odezwie się głośniej, zniewaga, oszczerstwo, hałas zmuszą go prędko do milczenia.

Co czynić wobec tego? Jaki obowiązek uczciwej, umysłowo niezależnej części społeczeństwa, jaki obowiązek kapłana? Jest on jasny. Jeżeli człowiek świecki grzeszy, gdy daje się postrachem opinii lub innym ludzkim względem sprowadzić z drogi przekonań i sumienia — podwójnie grzeszy kapłan. Niema on niejednego z tłumaczących względów, jakie tamują nieraz dobrą wolę świeckiego człowieka — ma natomiast większy, ściślejszy obowiązek głoszenia i bronienia prawdy, choćby kosztem sławy i życia. A obrona prawdy w dniach naszych, to przedewszystkiem zwalczanie i rozpraszanie owych fetyszów współczesnego liberalizmu, bałamucących nieraz najuczciwszych i najrozumniejszych, to zwalczanie wolności złego i wolności zgorszenia, to walka z całym tym zmurszałym i zgniłym zlepkiem józefińsko-metternichowskich tradycyi i żydowsko-liberalnych nabytków, z których utworzoną została w znacznej części skomplikowana machina naszych prawno-państwowych i społecznych urządzeń. Wolność — to znaczy zabezpieczenie od państwowego i policyjnego despotyzmu, od nacisku z góry na sumienie i przekonanie — ale zarazem i zabezpieczenie od nacisku z dołu, od terroryzmu stronnictwa, czy klubu, czy dziennika, zabezpieczenie od wyzysku pracy, od rozmyślnego psucia młodych lub nieoświeconych, od szerzenia fałszów i zgnilizny. Wolność, ale wolność dla wszystkich, a więc zapewnienie wolności tym co są uczciwi i spokojni, a zarazem ochrona ich sumień — oto hasło chrześcijanina współczesnego a tem bardziej kapłana w walce z armią całą liberalnych dogmatów, przesądów, frazesów, które od stu lat bałamucą warstwy inteligentne a obecnie, w nowej formie ale pod kierownictwem tych samych odwiecznych wrogów Chrystusa Pana, starają się wprowadzić na manowce masy ludowe. (+)

Kazanie na Uroczystość Zesłania Ducha św.

„A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki“. (Jan 14, 16).

Przed wniebowstąpieniem swojem rozkazał Chrystus Pan Apostołom, aby nie opuszczali Jerozolimy, lecz czekali na spełnienie danej przez Ojca »obietnicy« t. j. na przyjście Ducha św. »A ja posyłam obietnicę Ojca mego na was: a wy siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości«. Przeznaczeniem zaś tej mocy było nietylko oświecić umysły Apostołów nowem światłem, dającem możność poznania wszystkich praw Bożych, lecz nadto wlać w serca ich taką siłę, takie męstwo, iżby gotowi byli cierpieć i śmierć ponieść dla Chrystusa. »Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy... i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej żydowskiej ziemi i w Samaryi i aż na kraj ziemi«.

Uroczystość Zielonych Świątek jest pamiątką owego cudownego zdarzenia Dlatego Grzegorz św. nazywa dzień dzisiejszy »dniem wielkim« i stawia go na równi z Bożem Narodzeniem. *„Tam*, powiada, *Bóg wziął na siebie człowieczeństwo, tu ludzie biorą Bóstwo“.*

Przypatrzmy się bliżej niektórym szczegółom tej tajemnicy religii naszej. Zawierają one nietylko prawdy wiary, lecz podają zarazem sposób, w jaki Bóg przygotowywał Apostołów na przyjęcie Ducha św., a także skutki Jego działania, są zatem dla nas wskazówką, co czynić mamy, aby Duch św. i w naszych sercach zamieszkał. Poznamy:

1. *Co zdziałał Duch św. łaską swoją w Apostołach i całym kościele.*
2. *Co działa w sercach jednostek i od czego łaska Jego zależy.*

I.

Upłynęło było dni 50 od Zmartwychwstania, 10 zaś od Wniebowstąpienia Chrystusa Pana. U żydów przypadały właśnie Zielone Święta, będące zakończeniem z wielką radością przez dni 50 obchodzonej Paschy, oraz pamiątką otrzymania dziesięciu przykazań na górze Sinai. Apostołowie posłuszni rozkazowi Mistrza pozostali w mieście. Jak to często czynili, tak i w owym uroczystym dniu zebrali się na wspólną modlitwę w wieczerniku. W towarzystwie ich była również Najśw. Marya Panna. I oto nagle *„stał się szum z nieba, jakoby przypadającego wiatru i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli, i ukazały się im rozdzielone języki, jakoby ognie“* (Dzieje 2, 2, 3). To Duch św. zstąpił na nich — wpośród szumu wiatru, w postaci ognistych płomyków...

Trudno wyrazić słowami, co działo się w tej chwili we wieczerniku. Można sobie wyobrazić tylko nastrój Apostołów, ich zdumienie ale i radość nieopisaną. Od chwili, gdy na górze Oliwnej pożegnali ukochanego Zbawiciela, smutek przepełniał ich dusze. Mieli wprawdzie nadzieję, że obietnica zesłania Pocieszyciela spełni się, ale nadzieja nie zastąpi rzeczywistości. Aż oto widzą i słyszą i czują w sobie, że dzieją się rzeczy nadludzkie; jakaś moc tajemnicza ożywia ich. Czują, jak pod jej działaniem nowe światło przenika ich umysły. Już inaczej pojmują Osobę Chrystusa, Jego życie, Jego naukę i śmierć. Już nie przychodzi im na myśl to, o co pytali się w chwili rozstania ze Zbawicielem: Panie, żali w tym czasie przywrócisz królestwo Izraelowi? Oni teraz rozumieją misyę Jego; wiedzą, że to Odkupiciel ludzkości całej... Tak więc dokonała się pierwsza część obietnicy Chrystusowej: »A gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy«...

Lecz ta moc cudowna działa i na serca Apostołów. Lękliwi i słabi dotąd czują naraz w sobie niewytłumaczony zapał, nadzwyczajną siłę. Zdaje im się, że przemieniają się w olbrzymów idących na spotkanie licznym zastępom nieprzyjaciół Chrystusa i nauki Jego. Czują nawet, że zwycięztwo będzie po ich stronie, chociażby okupić je trzeba było ofiarą życia. Oni gotowi uczynić to zaraz. Więc opuszczają wieczernik, idą pomiędzy tłumy zgromadzonych na święta żydów i przybyłych do miasta pogan, a ów, który tak niedawno wyparł się publicznie Zbawiciela, dziś w płomiennych słowach głosi jawnie Jego Bóstwo wobec zdziwionej różnojęzycznej rzeszy, w zrozumiałej każdemu mowie. »Mężowie żydowcy i wszyscy, którzy mieszkacie w Jeruzalem, słuchajcie słów moich. Chrystusa, o którym prorokował Dawid, a któregoście wy ukrzyżowali, uczynił Bóg Panem waszym... Niechaj wie o tem wszystek dom izraelski; myśmy świadkami Jego nauki, cudów i zmartwychwstania... Pokutę czyńcie, a niech ochrzczon będzie każdy z was w imię Jego na odpuszczenie grzechów, a weźmiecie dar Ducha św.. I przystało dnia onego jakoby 3.000 dusz«. Był to zawią-

zek Kościoła Chrystusowego, na który Duch św., równie jak na Apostołów, poczyna oddziaływać łaską swoją. Oto ci, którzy w krzyżowaniu udział brali, widzą teraz w uczniach Chrystusa przedstawicieli, wysłanników Bożych, a uwierzywszy raz, *„trwają odtąd w nauce apostolskiej i w uczestnictwie łamania chleba“*. (Dziej. 2, 42).

I nic już nie miało odłączyć od Niego ani Apostołów, ani wyznawców wiernych. *„Idzie godzina że wszelki, który was zabija mniemać będzie, iż czyni posługę Bogu“*. Trzysta lat bez przerwy prawie pełni się ta przepowiednia Zbawiciela. Wszyscy Apostołowie, z wyjątkiem Jana św. giną śmiercią męczeńską. A kto zliczyć potrafi te setki i tysiące, które z imieniem Jezus na ustach szły na areny cyrkowe, lub kładły głowy pod topór katowski. Jednak i w tej wiekowej topieli krwi nie zginął kościół. *„Pewienem, iż ani śmierć nie będzie nas mogła odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie“* (Rzym. 8. 38. 39). Przeciwnie, w ucisku rósł coraz bardziej, gdyż krew męczenników stawała się posiewem nowych chrześcian...

Oto w krótkich słowach przedstawione działanie Ducha św. na pierwiastkowy kościół Chrystusowy. On i dziś sprawia, że pośród prawdziwej powodzi najsprzeczniejszych haseł, pośród tego zamieszania pojęć, jakie panuje w świecie, jedna opoka Piotrowa, zawsze majestatyczna jak przed wieki, niewzruszona stoi, jeden namiestnik Chrystusa prawdy Zbawienia nieomylnie głosi i środki do niego prowadzące podaje...

II.

Lecz Duch św. czuwa nietylko nad całym kościołem, jako jednem społeczeństwem — pragnie On także zamieszkać z osobna w duszy każdego z nas, pragnie nam udzielić tych darów, które przypisuje Mu Izajasz w swem proroctwie o Chrystusie: *„daru mądrości i rozumu, daru rady i mocy, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej“*. (Iz. 11. 2) Pragnie nam udzielić daru rozumu, mądrości i umiejętności, abyśmy prawdy wiary św. należycie pojąć mogli. Nieoceniony to przymiot, wielka łaska, umieć wniknąć w znaczenie i ważność nauki objawionej. Znajomość powierzchowna zasad, polegająca na samem tylko rozumieniu ich treści, to jeszcze nie znajomość głębokich myśli w nich zawartych. Wszyscy mniej więcej znamy prawdy religii katolickiej: a jednak jak wielu pomiędzy nami takich, na których życie nie wywierają one wpływu żadnego, katolików z imienia chrześcian o tyle, iż znamię Chrztu św. na sobie noszą, w czynach nierzadko gorszych od pogan. Skąd pochodzi owa niezgodność teoryi z praktyką, życia z dogmatami wiary? Z braku gruntownego rozumienia ducha tych dogmatów. Niema w ich sercach łaski Bożej, więc niema i czynów zgodnych z prawem Bożem. Niema światła Ducha św., więc zatracają nawet charakter wyznawców Chrystusowych, bo jak niegdyś w czasach apostolskich tak i dziś On sam *„wszystkiego naucza“* (Jan 14. 26)...

Duch św. pragnie nadto udzielić nam daru męstwa i mocy tak koniecznego w walce ze złem. W pierwszych wiekach, kiedy potrzeba było przelewać krew w obronie wiary, prowadził żołnierzy Chrystusowych do walki z wrogiem całego kościoła. Dziś, gdy prześladowania krwawe ustały, lecz inny nieprzyjaciel, pokusy, w różnych formach i postaciach uderza na nas, chce na nas wesprzeć łaską swoją, abyśmy zwycięzko oprzeć się mu mogli. Bez tej pomocy wygrana niemożliwa. *„Z łaski Bożej jestem to, com jest,* bo chociaż i sam pracowałem, nie ja właściwie, *ale łaska Boża ze mną“* (1. Kor. 15, 10)...

Czy staramy się o nabycie darów Ducha św.? Że posiąść je pragniemy, to pewne, bo któż uchylałby się rozmyślnie przed działaniem łaski Bożej. Lecz czy chęciom naszym towarzyszą konieczne usiłowania celem zapewnienia sobie tej łaski? Pamiętajmy, że przyjęcie Ducha św. z Jego dobrodziejstwami wymaga pewnego przygotowania serc. I na Apostołów nie odrazu przyszło to bogactwo darów, których uczestnikami stali się w dniu Zielonych Świątek. Długo przedtem przygotowywał ich Zbawiciel, udzielając stopniowo łask pomniejszych. A jak gorliwie przygotowują się oni w sam ów dzień pamiętny! *„Wszyscy* powiada Łukasz św., *trwali jednomyślnie na modlitwie“* (Dziej. 1. 14.)...

To i dla nas jedyny sposób przygotowania: korzystać z łask i modlić się. *„Modlitwa pokornego przenika obłoki“*. Zwłaszcza modlitwa wspólna wiele może u Boga. *„Gdzie dwóch albo trzech zgromadzi się w imię moje tam i ja w pośrodku nich“* (Mat. 18). Kiedy Piotr św. został przez Heroda wtrącony do więzienia powszechnie sądzono, że już wówczas śmierci męczeńskiej nie ujdzie. Nadzieję na uratowanie księcia Apostołów stracono, lecz mimo to »modlitwa działa się bez przestanku za nim od kościoła«, a jej następstwem było cudowne wyprowadzenie z więzienia Piotra św., chociaż oddany był »czworakiej czworostraży żołnierzy«. Taka jest moc wspólnej modlitwy...

Musimy nadto być gotowi każdej chwili na przyjęcie Ducha św., gdyż przychodzi On »z nagła« jako »szum wiatru«. *„Łaska Ducha św. nie zna opieszałości“* powiada św. Ambrozy. Biada duszy, która nie jest gotowa na przyjęcie Boga, gdy ją obecnością swoją zaszczycić i dobrodziejstwami obdarzyć pragnie. *„Przetoż roztropni bądźcie,* upomina Piotr św. *i czujcie w modlitwach“* Amen. *X. J. G.*

Cześć Mickiewicza dla Najśw. Panny.

W świeżo wydanym roczniku szóstym Pamiętnika Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza pomieszczona jest rozprawa prof. Józefa Tretiaka »o czci Mickiewicza dla Najświętszej Panny«.

Pozwalamy sobie podać z niej dłuższe ustępy z tego względu, że rzuca ona wiele światła na religijne usposobienie poety i podać może myśl i wskazówkę do przemówień, które mieć będzie wielu kapłanów w czasie nadchodzącego uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin Mickiewicza.

Kult Najśw. Panny w Polsce przybrał pewne cechy odrębne, narodowe. Nie jestto dziełem trafu, że najstarszą z dochowanych pieśni polskich jest »Boga-rodzica«, a już fakt że pieśń tę śpiewało rycerstwo polskie przed bitwą i że umieszczano ją na czele statutów, polecając w ten sposób opiece Bogarodzicy w pierwszym razie powodzenia orężne, w drugim — porządek społeczny — ten fakt zdaje się być wyraźną wskazówką odrębnego charakteru czci dla Najśw. Panny w Polsce. Charakter ten możnaby nazwać politycznym; nietylko losy jednostek, ale losy całego narodu poruczano Jej opiece, a kiedy nadeszła chwila, w której wśród buntów domowych, pod silnymi ciosami z zewnątrz, zaczynały pękać sklepienia Rzeczypospolitej i zdawało się, że w gruzy runie wielka budowa Państwa — wówczas, w powszechnym pogromie, tylko wiara w cudowną pomoc Opiekunki pozostała niezachwianą opoką i z Jasnej Góry, opromienionej cudowną opieką Najśw. Panny, błysnął pierwszy promień ratunku, wyszło ówczesne ocalenie narodu.

I dokonał się wówczas akt jedyny w swoim rodzaju a bardzo charakterystyczny: Królowę Niebios ogłoszono Królową Polski. Jan Kazimierz w imieniu narodu w kościele lwowskim, składa sławne swoje śluby. Ślubów nie dotrzymano, ale w Najśw. Pannie widziano Królowę polską, w Jej pomoc wierzono święcie. Ale choć gmach państwa polskiego runął, pozostała Najśw. Panna Królową nad tą idealną Polską od morza do morza, którą nosili Polacy w piersiach swoich, straciwszy ją pod nogami.

I to jest jedno źródło tej szczególniejszej czci dla Bogarodzicy, jaka się z poezyi Mickiewicza przebija. On, wieszcz

narodowy, który tę idealną Polskę nosił w duszy piękniejszą, niż każdy zwykły śmiertelnik, bo »umalowaną promieni tysiącem« poetycznej wyobraźni, nie mógł nie czuć, ile było poezyi w tem królowaniu z niebios nad sierocym narodem.

Było inne jeszcze źródło pobożności poety — osobiste, rodzinne. Pobożna matka poleciła go, gdy był dzieckiem, w chwili, gdy życiu jego groziło niebezpieczeństwo, opiece Najśw. Panny i zdrowie odzyskał. Uwiecznił tę chwilę w »Panu Tadeuszu«:

Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem,
Gdy od płaczącej matki, pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę;
I zaraz mogłem pieszo, do Twych świątyń progu
Iść za wrócone życie podziękować Bogu...

Jak w chwili ocalenia tak i nieraz potem musiała matka klęczeć z dziećmi przed tym obrazem. Obraz dzieci odmawiających litanię do Najśw. Panny w balladzie »Powrót taty« jest zapewne odwzorowaniem wspólnych modłów jego rodzeństwa w chwilach jakiejś trwogi lub zmartwienia. Wysyłając go do szkół wileńskich daje mu matka dukat z wizerunkiem Matki Boskiej i poleca, aby zaraz po przybyciu do Wilna udał się do cudownego obrazu Najśw. Panny, co »w Ostrej świeci Bramie« i prosił o protekcyę niebieską zanim się do ludzkiej będzie musiał odwołać.

W Wilnie pisze »Hymn na dzień Zwiastowania N. P. Maryi«. Wspaniałe tu są obrazy, np. wstępny przedstawiający Najśw. Pannę jako Królowę Niebios:

Nad niebiosa Twoje skronie
Gwiazdami Twój wieniec płonie
Jehowie na prawicy.

Wspaniałem jest wezwanie, aby »błysnęła śród swego kościoła, przed pochylonymi czołami »niemej bojaźnią czerni« i »spuściła anielskie wejrzenie«; wspaniałym obraz »wschodzącej na Syon dziewicy«.

Aresztowania polityczne w r. 1823 zwracają myśl i uczucia poety w inną stronę. Bajronizm oddala serce jego coraz więcej od stanu pierwotnej, ufnej i spokojnej wiary. W Rzymie dopiero budzi się przygasła wiara. Wiersz do Maryi Łempickiej jest pierwszym zwiastunem odrodzenia religijnego w Mickiewiczu. Niebawem pisze Mickiewicz wiersz »Do matki Polki«, a w wierszu tym prąd patryotyczny o wallenrodycznych barwach, o głębokiem poczuciu krzywd i cierpień narodu, kojarzy z prądem religijnym. Objawia się to w porównaniach: matki Polki do Matki Bolesnej, której serce mieczem przeszyte, jej dziecka do małego Chrystusa:

O matko Polko! źle się twój syn bawi!
Klęknij przed Matki Bolesnej obrazem
I na miecz patrzaj co Jej serce krwawi,
Takim wróg piersi twe przeszyje razem!
. . . .
Nasz Odkupiciel dzieckiem w Nazarecie
Piastował krzyżyk, na którym świat zbawił,
O matko Polko! jabym twoje dziecię
Przyszłemi jego zabawkami bawił.

W III. Części Dziadów, widoczny stanowczy przełom, stanowcze zwycięstwo prądu religijnego wcielonego w postaci ks. Piotra, nad prądem bajrońskim wcielonym w postaci Konrada stającego do walki z Bogiem. Cześć dla Najśw. Panny odświeża się, znajduje odzwierciedlenie i wiąże się dość ściśle z momentami tej części.

Konrad mimo całego rozluźnienia i ostygnięcia w nim wiary zachowuje cześć dla Matki Najśw. i tak do bluźniącego Jankowskiego przemawia broniąc imion Jezusa i Maryi:

Słuchaj ty! — tych mnie imion przy kielichach wara!
Dawno nie wiem, gdzie moja podziała się wiara,
Nie mieszam się do wszystkich świętych z litanii,
Lecz nie dozwolę bluźnić imienia Maryi.

Przyszedł też poecie szczęśliwy pomysł zestawienia dumnego i ponurego Konrada, nad przepaściami zwątpień błądzącego z prostym, szczerym, dobrodusznym, wierzącym kapralem. I ten kapral, ciesząc się ze słów Konrada, zachęca go do przechowania tej czci dla imienia Maryi, która mu pomóc może kiedyś do odzyskania całej wiary

Dobrze, że panu jedno to zostało imię —
Choć szuler zgrany wszystko wyrzuci z kalety,
Nie zgrał się, póki jedną ma sztukę monety.
Znajdzie ją w dzień szczęśliwy, więc z kalety wyjmie,
Więc da w handel na procent, Bóg pobłogosławi,
I większy skarb przed śmiercią, niżli miał, zostawi.
To imię, panie, nie żart...

I żeby dowieść tego twierdzenia, kapral, niegdyś legionista, a jeszcze przedtem sodalis Marianus, opowiada jak mu cześć dla imienia Maryi uratowała ongi w Hiszpanii życie. Był w towarzystwie podpiłych Francuzów, którzy »bredzili na świętych«, a potem zaczęli bluźnić na Pannę Najświętszą, jako sodalis kazał im »pysk stulić«, za to też jemu jednemu w nocy nie ucięli Hiszpanie głowy:

Patrzę, więc moja głowa została na karku;
W czapce kartka łacińska, pismo nie wiem czyje:
»Vivat Polonus, unus defensor Mariae!«

Motyw czci dla Najśw. Panny występuje jeszcze w III. części »Dziadów« w małej, ale cudownej swoją eterycznością i harmonią barw scenie w domku wiejskim pode Lwowem.

Rozpoczynając Pana Tadeusza wzywa Przeczystej Dziewicy, a kończąc poemat w ostatnich dwu pieśniach, w szczególniejszy sposób czci Najśw. Pannę. Tem uczczeniem jest wprowadzenie do powieści Jej święta, obrazu cudnej pogody i uroczystego nabożeństwa w ten dzień świąteczny (Wniebowzięcia):

Już wschodził uroczysty dzień Najświętszej Panny
Kwietnej. Pogoda była prześliczna, czas ranny...

Niezrównanie wdzięcznym jest obraz pobożności ludu litewskiego:

Wyszła msza — nie obejmie świątynia maleńka —
Całego zgromadzenia; lud na trawie klęka,
Patrząc we drzwi kaplicy, odkrywają głowy;
Włos Litewskiego ludu biały albo płowy,
Pozłacał się jako łan dojrzałego żyta;
Gdzieniegdzie kraśna główka dziewicza wykwita,
Ubrana w świeże kwiaty, albo w pawie oczy,
I wstęgi rozplecione, ozdoby warkoczy,
Śród głów męskich, jak w zbożu bławat i kąkole.
Klęczący różnobarwny tłum okrywa pole,
A na głos dzwonka, niby na wiatru powianie,
Chylą się wszystkie głowy, jak kłosy na łanię.

Wieśniaczki dziś na ołtarz Matki Zbawiciela
Niosą pierwszy dar wiosny, świeże snopki ziela;
Wszystko w koło ubrane w bukiety i wianki,
Ołtarz, obraz, a nawet dzwonnica i ganki.
Czasem poranny wietrzyk, gdy ze wschodu wionie,
Zrywa wianki i rzuca na klęczących skronie,
I rozlewa jak z mszalnej kadzielnicy wonie.

W czasie kiedy zostawał Mickiewicz pod wpływem Towiańskiego nic już nie tworzył. Raz tylko jeszcze zabłysnął talent jego. A tematem tego ostatniego natchnionego utworu jest cześć Najśw. Panny, a raczej Jej wizerunek mistyczny, a cudownymi barwami odmalowany. Utwor ten, pisany prozą rytmiczną nosi tytuł: »Słowa Najśw. Panny«.

Zestawiając obrazy Najśw. Panny w pismach Mickiewicza odmalowane, widzimy trzy główne fazy tej czci, trzy sposoby przedstawienia Bogarodzicy.

W hymnie »na dzień Zwiastowania« pojętą i przedstawioną jest jako piękność dziewicza.

W wierszu »Do Matki Polki« w III. części »Dziadów« i w »Panu Tadeuszu« występuje jako dziewica — matka. W wierszu »Do Matki Polki« obraz jej jakby nawiasowo tylko umieszczony, przedstawia Matkę Bolesną z mieczem serce krwawiącym, nie wypływa z religijnych uczuć poety, ale zjawia się na to tylko, ażeby wtórować wallenrodycznym cierpieniom, bajroniczno-patryotycznemu nastrojowi poety. Najśw. Panna nie jest tu jeszcze ideałem macierzyńskiej dobroci, opiekunką, pocieszycielką, orędowniczką ale tylko klasycznym wzorem cierpienia. W »Dziadach« w domku wiejskim pode Lwowem, występuje już Najśw. Panna jako czuła i kochająca matka cierpiącej ludzkości. W »Panu Tadeuszu«, jest Matką, Królową Polski i Litwy, opiekunką nie tylko cierpiących jednostek, ale całych warstw — całego cierpiącego narodu.

Więcej ceni i wyżej stawia od poprzednich prof. Tretiak obraz Najśw. Panny odmalowany w poemacie »Słowa Najśw. Panny«.

W poezyi Mickiewicza cześć dla Najśw. Panny przeobraża się, podnosi i rozwija w kolei czasu. Od fundamentów pobożności dziecięcej, przejętej od matki, przechodząc przez różne stopnie i załomy, pnie się wciąż w górę, jak wieża gotyckiej świątyni i szczytnym hymnem ostatnim wystrzela w niebo. Pod względem etycznym znaczenie jej ogromne. Ona to przedewszystkiem rozlewa w poezyi Mickiewicza, a także i w całej współczesnej poezyi polskiej, w Mickiewicza zapatrzonej, tę czystość i świeżość moralną, która jest podstawą zdrowego życia rodzinnego, a bez której nie ma szczęśliwej przyszłości narodu. Ona też powinna być i nadal warownią, broniącą nasze społeczeństwo od niezdrowych wpływów tej współczesnej literatury francuskiej, gdzie zmysłowość jest alfą i omegą ideałów autora, gdzie obrazy najbrutalniejszej zmysłowości wysuwane są na plan pierwszy, jak za szybami sklepów towar błyszczący, na ponętę dla pospólstwa. Nasi młodzi poeci i powieściopisarze, aby nie uledz wpływom zawsze modnej u nas i stanowiącej o modzie Francyi, powinni często wzrok podnosić ku błękitom, w której się ta wieża kąpie i duchem podlatywać ku niej.

Taką jest w najogólniejszych zarysach cenna, obszerna bo 44 stron obejmująca rozprawa, za którą wdzięczni jesteśmy autorowi, a którą z przyjemnością i pożytkiem się czyta.

Ks. Sz.

Towarzystwo wzaj. pom. kapłanów
w świetle statystyki i matematyki.

(Dokończenie).

Gdyby wszyscy członkowie jednakową liczbę udziałów wpłacali, cyfry wyrażające prawdopodobieństwo nieudolności wskazywałyby nam już także spodziewaną wypłatę z funduszów Towarzystwa. Jednak tak nie jest, bo jedni członkowie płacą jeden, inni zaś 10 udziałów, dlatego prawdopodobieństwo nieudolności nie wskaże nam spodziewanej wypłaty. Aby tę uzyskać, potrzeba nam pomnożyć prawdopodobieństwo nieudolności dla każdej osoby pojedynczo przez przypadającą mu już prawdopodobnie zapomogę, stosownie do liczby udziałów i lat należenia do Towarzystwa. Następujące zestawienie wskaże nam spodziewaną wypłatę za pojedyncze lata.

Spodziewana wypłata.

[illegible] porz	[illegible]	Prawdopodobieństwo nieudolności pojedynczo	[illegible] udziałów	Spodziewana [illegible]	[illegible] porz	[illegible]	Prawdopodobieństwo nieudolności pojedynczo	O[illegible]	Spodziewana wypłata
				zł.					zł.
1	72	1·emeryt	1	9·75	17	44	0·00588	7	0·401
2	67	0·08269	1	0·824	18	43	0·00524	9	0·460
3	66	0·07417	3	2·173	19	42	0·00470	3	0·137
4	64	0·05973	2	1·164	20	41	0·00423	14	0·577
5	62	0·04762	3	1·391	21	40	0·00382	17	0·633
6	60	0·03928	11	4·213	22	39	0·00343	6	0·201
7	58	0·03276	7	2·245	23	38	0·00308	7	0·210
8	56	0·02635	2	0·514	24	37	0·00273	14	0·372
9	54	0·01792	5	0·987	25	36	0·00241	7	0·164
10	52	0·01563	12	1·829	26	35	0·00212	6	0·124
11	51	0·01374	13	1·741	27	34	0·00189	9	0·166
12	50	0·01217	3	0·356	28	33	0·00168	6	0·098
13	49	0·01077	11	1·155	29	32	0·00153	[illegible]	0·119
14	48	0·00950	14	1·296	30	31	0·00140	13	0·177
15	47	0·00840	10	0·819	31	30	0·00125	8	0·098
16	46	0·00749	11	0·803	32	29	0·00107	2	0·021
		Razem	109	31·240			Razem	136	3·958
							Z przeniesienia	109	31·240
							Razem	245	35·198

A zatem spodziewana wypłata dla tych, co przystąpili do Towarzystwa w r. 1891 i przez pięć lat należeli, za 245 udziałów wynosi w roku 1896 w całości 35 zł. 20 ct. Widzimy tu, że głównie dla starszych wypada ta wypłata, bo na 109 udziałów starszych osób spodziewana wypłata wynosi 31·24 zł., zaś na 136 udziałów młodszych członków spodziewana wypłata wynosi tylko 3·96 zł. Skoro w ten sam sposób obliczymy spodziewaną wypłatę za rok 1897 otrzymamy wynik 38 zł. 59 ct., na rok zaś 1898 znów 64 zł. 67 ct., razem za te trzy lata 138 zł. 46 ct.

4. Zastosowanie spodziewanej wypłaty do naszej skali zapomóg.

Gdyby wkładki rzeczywiste były dostosowane do matematycznych, w takim razie wypłata spodziewana podług powyższego obliczenia stanowiłaby miarę, jakiej się Towarzystwo trzymać powinno, by utrzymać w całości zasadę »wedle stawu grobla«. Gdy jednak wkładki rzeczywiste są niższe od matematycznych, to też stosownie i wypłata powinna być niższa. Wkładka (udział), jaką wnoszą członkowie, wynosi 5 złr., a według obliczeń matematycznych powinna wynosić 7 złr. 25 ct. Nadto trzeba zauważyć, że do obliczeń naszych powinniśmy uwzględniać wkładki netto, nie brutto, czyli po potrąceniu wydatków potrzebnych na administracyę. Wydatki te wynosiły przez pierwsze 6 lat około 10% od rocznych wkładek, w roku 1897 jak wskazuje drukowane sprawozdanie, wzrosły do 13%, czy później nie wzrosną jeszcze, przewidzieć nie można. Wprawdzie Wydział prowadzi administracyę bardzo oszczędnie i zasługuje pod tym względem na zupełne uznanie, zwłaszcza jeżeli się koszta administracyi tej porówna n. p. z Towarzystwem wz. pom. oficyalistów (dziś urzędników) prywatnych, gdzie administracya pochłania aż 25% od rocznych wkładek. Jednak ten wydatek administracyjny 13% nie jest mały, a pochodzi to stąd, że członkowie wnoszą za małe wkładki, bo przeważnie płacą jeden tylko udział. Gdyby członkowie podwyższyli liczbę swych udziałów, administracya kosztowałaby stosunkowo mniej znacznie. Jeżeli i na dalsze lata potrzebować będziemy na administracyę 13%, to udział netto może być liczony w wysokości 4 złr. 35 ct., matematyczny zaś wynosi 7 złr. 25, czyli że wkładki rzeczywiste wynoszą tylko 60% matematycznych. Łatwa z tego konkluzya, że wypłata rzeczywista powinna pozostawać w tym samym stosunku do spodziewanej, a więc Towarzystwo było w stanie wypłacić, — bez naruszenia równowagi, — w roku 1896 zapomogi w kwocie 21 złr. 12 ct., w roku 1897 zaś 23 złr. 15 ct., w roku 1898 38 złr. 80 ct., razem za te trzy lata kwotę 83 złr. 07 ct. Rozumie się samo przez się, że mowa tu o pierwszej, jaka może być przyznaną, wypłacie, a nie odnosi się to do wypłaty, którą Towarzystwo ma ponieść przez zobowiązania z lat dawnych.

W roku 1896 nie przyznało Tow. nikomu zapomogi stałej, w roku zaś 1897. ks. P. otrzymał ją w wysokości 78 złr. 50. (Z czego potrącono 25% na fundusz rezerwowy, stąd w sprawozdaniu figuruje kwota na zapomogi stałe 58 zł. 88 ct. Potrącenie 25% na fundusz rezerwowy odnosi się tylko do pierwszej wypłaty, wszystkie więc następne wynosić będą pełną kwotę 78 złr. 50 ct., to też tę kwotę uwzględniać powinniśmy przy naszym rachunku, a nie 58·88 fl). Ponieważ w r. 1896 nikomu zapomogi nie przyznano, w r. 1897. Towarzystwo mogło przyznać za te dwa lata. Spodziewana wypłata za te dwa lata wynosi 44·27 złr., przyznana zapomoga ks. P. wynosi 78·50 złr., to znaczy: Tow. przekroczyło kwotę spodziewanej wypłaty w zeszłym roku o kwotę 34 złr 23. Ks. P. liczy lat 61, a zatem wartość teraźniejsza przyznanej mu zapomogi wynosi $78·5 \times 10·0976 = 796·66$ złr., a wartość przewyżki ponad spodziewaną wypłatę wynosi 375 złr. 71. Jeżeli Towarzystwo chce być rządnem i zachować na przyszłość miarę, to należy albo kwotę tę 375·71 złr. pobrać jednorazowo z funduszu rezerwowego i wcielić ją do funduszu żelaznego, albo, co będzie jeszcze lepiej, odejmować co rok po 34·23 fl. z funduszu rezerwowego, jak długo ks. P. zapomogę pobierać będzie. Gdyby zaś w roku 1898 nikt nie zgłosił się po zapomogę, spodziewaną wypłatę w kwocie 42·4 fl. należy przeznaczyć do funduszu rezerwowego, lub po potrąceniu przekroczenia wypłaty spodz. z r. 1897. tylko kwotę 8·17 fl. Ponieważ Towarzystwo liczy obecnie zbyt mało członków, nie można się ślepo trzymać spodziewanej wypłaty być może, że w jednym roku będzie potrzebowało kilku członków zapomogi, za to w następnych latach nikt jej znów nie zażąda. Dlatego potrzebujemy koniecznie funduszu rezerwowego, do którego należy co rok płacić niewydane zapomogi, lub też przekroczenia pobierać. Jeżeli fundusz rezerwowy będzie się stale pomniejszał, to wskaże, że Towarzystwo za wiele wypłaca: jeżeli zaś fundusz ten stale wzrastać będzie, to będzie znowu znakiem, że Towarzystwo za mało wypłaca swym członkom. Odpowiednio więc do tego, można będzie regulować zobowiązania Towarzystwa, t. j. albo wkładki będzie należało podwyższyć, lub też skalę zmienić.

5. W czem nadzieja, że mimo obowiązującej obecnie wysokiej skali Towarzystwo sprosta swym zobowiązaniom?

Dzisiaj wkładki rzeczywiste wynoszą tylko 60% wkładek matematycznych. Czy Towarzystwo sprosta swemu zadaniu? Cała nadzieja w tem, że nie wszyscy członkowie zechcą żądać dla siebie zapomogi. Jeżeli 40% członków zrzeknie się swej zapomogi, w takim razie jest pewność, że Towarzystwo straty nie poniesie. Jest wielka nadzieja, że to nastąpi, bo wielu członków zgłosiło tylko jeden udział, zapomogi więc im przypadające będą tak małe (po 35 latach 81·37 złr.), że nie będzie o co się ubiegać, stąd nadzieja, że nie wszyscy będą ich żądać. Lecz statut pozwala podnosić liczbę udziałów aż do roku 45 życia, to też znaczna część członków z pewnością to uczyni, chcąc zapewnić sobie znaczniejszą zapomogę, by zapomoga ich nie wyglądała na jałmużnę. Zresztą jest również nadzieja, że na tablicy inwalidów również zaoszczędzić potrafimy, bo z góry można przypuszczać, że nieudolnych mniej liczyć będziemy, niż to tablica Behma wskazuje. Jeżeli więc nie będzie 40% takich, co zrzekną się zapomogi, to jeszcze Towarzystwo nie poniesie straty, gdy liczba nieudolnych nie dorówna liczbie wskazanej przez Behma. Przypuścić można, że co najmniej 10% możemy zyskać na mniejszym procencie nieudolności, pozostałoby więc 30%, których spodziewać się możemy od tych, którzy zrzekną się przypadającej im zapomogi.

Dziś tej sprawy rozstrzygnąć nie możemy, wskaże nam ją kilkuletnie doświadczenie. Jeżeli nadzieja zysków zawiedzie, można będzie uchwalić jakiś dodatek do funduszu rezerwowego do każdego udziału, który spodziewam się nigdy wyższym nie będzie niż jeden złr., gdy zaś korzyści będą większe od dotychczas spodziewanych, można będzie skalę zapomóg jeszcze podnieść.

6. Jaką korzyść odnoszą członkowie naszego Towarzystwa?

Wielu sądzi, że lepiej wkładki oddawać do kasy oszczędności na procent składany, a wtedy co najmniej te same korzyści odnieść można, co w Towarzystwie wzaj. pomocy kapł. Kto tak sądzi, t e n s i ę m y l i. Bo weźmy na uwagę! Ks. P., który w przeszłym roku otrzymał zapomogę w rocznej kwocie 78·5 złr., składał do Tow. przez sześć lat po 50 złr. Wartość matematyczna tej zapomogi wynosi 792·66 złr. Gdyby te wkładki umieszczał w kasie oszczędności, zebrałby po sześciu latach sumę wraz z procentem składanym licząc po 4% w kwocie 344·55 złr. Azatem zyskał w Towarzystwie 448·11 złr. Członek, który przystąpił do Towarzystwa w 33 roku życia, ma prawo po 35ciu latach do zapomogi, która gdy płacił po 50 złr. rocznie, wynosi 813·25 złr. co rok, a wartość jej matematyczna 7135·32 złr. Gdyby wkładki te, umieszczał w kasie oszczędności, odebrałby po 35ciu latach sumę 3829·91 złr. Zyskuje więc w Towarzystwie prawie drugie tyle. Jeszcze jeden przykład. Inny członek przystąpił do Towarzystwa w 25 roku życia z wkładką 50 złr., już po 15stu latach stał się nieudolnym i otrzymał zapomogę stałą z roczną wypłatą 311·25 złr., co stanowi wartość matematyczną 5008·93 złr., zaś w kasie oszczędności zebrałby tylko 1041·22 złr. t. j. zaledwie piątą część tego, co otrzymał z Towarzystwa. Te kilka przykładów wystarczą do illustracyi. Każdy potrafi sobie zdać sprawę, skąd ta korzyść pochodzi? Członkowie zmarli tracą swoje wkładki, a te stają się własnością żyjących. Oprócz tego wielu członków zrzeka się swych zapomóg dobrowolnie na korzyść innych, nie licząc już członków hono-

rowych, którzy niosą ofiary dla Towarzystwa nie żądając nic w zamian za to. *)

Towarzystwo nasze jest towarzystwem wzajemnej pomocy, zupełnie różniącem się od innych Towarzystw asekuracyjnych, gdzie każdy nabywa bezwzględne prawa, stosownie do poniesionych ofiar. U nas inaczej. Nikt bezwzględnego prawa nie nabywa, owszem statut stanowi, że względnie nieudolni mogą otrzymać o $^1/_3$ mniejszą zapomogę, szczególniej zasługujący na uwzględnienie mogą otrzymać o $^1/_3$ większą zapomogę. Towarzystwo nasze nie jest Towarzystwem asekuracyjnem, chociaż nie chcąc zatracić potrzebnej dyrektywy główne zasady powinno opierać na obliczeniach matematycznych, podobnych do towarzystw asekuracyjnych. My zawsze potrzebować będziemy dobrodziejów, bo nasza skala jest o 40% wyższą od matematycznej. To też ci członkowie, którym los poszczęści, że naszej zapomogi potrzebować nie będą, już tem samem tracą to prawo na korzyść innych rzeczywiście potrzebujących.

A zatem Tow. jest potrzebne i pożyteczne, każdy ksiądz szczególnie młody powinien wstępować w jego szeregi. Towarzystwo powinno budzić więcej zainteresowania, niż go dotąd widzimy. Wprawdzie liczy ono przeszło 460 członków, to poczet dość pokaźny, jednak, gdy przyglądniemy się liczbie opłacanych udziałów, to przyznać nie możemy, że Towarzystwo stanęło na swej wyżynie, lub by celowi swemu w zupełności odpowiadało, skoro $^2/_3$ członków opłaca po jednym tylko udziale. Czegoż ci spodziewać się dla siebie mogą? Jałmużny, jaka im przypadnie wedle zasad słuszności, sami wstydzić się będą. Nie jeden z młodszych mówi: »Przystąpiłem do Towarzystwa jednak nie w nadziei jakiejś korzyści dla siebie, lecz w tej myśli, aby Towarzystwo poprzeć. Gdyby tak mówił człowiek starszy i zamożny, zasługiwałby na uznanie. Jeżeli to zaś mówi człowiek młody, który oprócz różowych nadziei nic nie ma przed sobą, to trafności tego zdania przyznać trudno. Naszem zdaniem, każdy kapłan młody powinien wstępować do Towarzystwa z tą myślą, że może kiedyś bardzo potrzebować pomocy, czy w chorobie, czy w starości, a więc mieć i to na względzie, aby ta pomoc była jego stanowi i ewentualnej potrzebie odpowiednią. Młodemu wszystkie probostwa, nie wyłączając najlepszych, stoją otworem. Czas jednak przekonuje go, że tak nie jest, że dobre beneficya biorą najczęściej szczęśliwi, a czasem tylko zasłużeni. Niekiedy zaś i mnogie nawet zasługi nie wiele pomogą, a ten pełen niegdyś nadziei młody kapłan zostaje w końcu starym wikaryuszem, a wtedy dopiero widzi ze smutkiem, że grosza nie zaoszczędził, emerytury odpowiedniej stanowi swemu nie otrzyma, a skądinąd żadna nadzieja więcej nie zabłyśnie. A jeżeli, jak się godziwie spodziewasz, da ci Bóg bracie, że otrzymasz dobre probostwo, lub inną posadę z dostatecznem utrzymaniem, czyż nie słuszną jest rzeczą, abyś małą cząsteczką swego szczęścia podzielił się z mniej szczęśliwymi, a nie potrzebując pomocy Towarzystwa dla siebie, zrzekł się jej na korzyść potrzebujących. Naszem zdaniem każdy kapłan przystąpić do Towarzystwa powinien, a radzimy mu zgłosić przynajmniej 4 lub 5 udziałów. Kto dotąd należy z jednym tylko udziałem, ten we własnym interesie powinien powiększyć ich liczbę, jeżeli lat 45 nie przekroczył. Takim tylko bowiem statut na to pozwala. Im zaś wcześniej ktoś to uczyni, ten prędzej może się spodziewać zaopatrzenia w starości.

Ks. Antoni Tenczar
prob. w Staszkówce i delegat Towarzystwa Kapłanów.

*) Oprócz korzyści materyalnych powinniśmy my kapłani zwracać jeszcze baczną uwagę na donioślejszą jeszcze korzyść moralną. Nie wspominamy już na wstępie przytoczonej korzyści, że każdy członek Towarzystwa może na stare lata odpocząć po pracy, lecz jeszcze jedną korzyść moralną wspomnieć się godzi. Każdy to przyzna, że dziś sama roztropność wymaga, by każdy z nas zaoszczędził sobie jakiś kapitalik na wypadek choroby lub starości. Stąd u niektórych z biegiem lat wywiązuje się przywiązanie do tej mamony, które z ambony tak piętnujemy. Skoro mamy Towarzystwo które tym warunkom odpowiada t. j. przychodzi z pomocą na wypadek choroby i starości, powód ten, jeżeli nie odpada w zupełności, to bardzo przynajmniej maleje. Nie potrzebujemy czynić znacznych oszczędności, które więcej nam przynoszą częstokroć ujmy wobec świata, niż znaczenia

Z Towarzystwa wzaj. pomocy Kapłanów.

Wydział centralny odbył dnia 28. kwietnia b. r. posiedzenie, na którem między innemi:

a) przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności Zarządu i sprawozdanie kasowe za czas od ostatniego posiedzenia Wydziału;

b) wobec tego, że Towarzystwo kred. ziemskie nie płaci za swych akcyonaryuszów podatku rentowego, postanowiono wpływające fundusze Towarzystwa lokować w obligacyach galic. Funduszu propinacyjnego;

c) polecono zarządowi przeprowadzić wybory uzupełniające delegatów;

d) postanowiono zwołać Zgromadzenie delegatów na dzień 22. czerwca (środa) a posiedzenie Wydziału centr. i komisyi rewizyjnej na dzień 21. czerwca b. r.;

e) uchwalono program i porządek dzienny Zgromadzenia delegatów i uproszono referentów do przedłożenia wniosków delegatom.

Wydział dyecezyalny krakowski odbył 2. maja b. r. posiedzenie, na którem udzielił doraźnej zapomogi ks. A. J. w kwocie 20 zł. i ks. St. H. w kwocie 30 zł.. Do Wydziału krakowskiego kooptowano ks. Józefa Kaczmarczyka i ks. Jana Minkińskiego

Zmarli: ks. Roman Hanczakowski, proboszcz w Drohobyczu i ks. Antoni Krechowiecki, proboszcz w Założcach. Dusze ich polecamy modłom Współbraci.

Od 14. kwietnia do 12 maja b. r. złożyli do Towarzystwa P. T. Księża:

Niemczyk Jan 11 zł., Diugiewicz Jan 6 zł. 5 ct., Bartz Władysław 11 zł. 5 ct., Janowski Franciszek 6 zł. 50 ct., Sobota Tomasz 11 zł. 5 ct., Brandt Adolf 11 zł. 5 ct., Szpila Piotr 11 zł. 5 ct., Stachyrak Józef 11 zł. 20 ct., Dr. Wałęga Leon 50 zł., Wojtalik Walenty 6 zł., Zaremba Hipolit 11 zł. 5 ct.. Dr. Smoczyński Wincenty 6 zł. 5., Krasowski Jan 11 zł., Dr. Zajchowski Józef 11 zł., Dr. Łabuda Jan 6 zł., Dr. Mazanek Jan 6 zł., Mynarski Franciszek 11 zł. 2 ct. Garbacki Teofil 7 zł. 15 ct., Gurawski Jan 6 zł., Stachyrak Wojciech 6 zł. 5 ct., Ryś Ludwik 6 zł. 5 ct., Urban Dominik 6 zł. 5 ct., Dr. Kloss Ludwik 51 zł., Rayski Jan 11 zł. 5 ct., Dr. Caputa Józef 6 zł., Hanusiak Stanisław 6 zł. 60 ct.,

Z Wydziału centralnego
Ul. Skarbkowska 5.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.